

Afera szczepionkowa i snobizmy

9 stycznia 2021

Nie jest łatwo uprawiać w Polsce propagandę, o czym przekonujemy się w związku z gigantyczną operacją propagandową, mającą na celu namówienie obywateli, by poddali się szczepieniu na zbrodniczego koronawirusa. Zarówno z telewizji rządowej, jak i z telewizji nierządnych płyną zachęty i moralne szantażyki – że taki sceptyk naraża nie tylko swoje życie, ale i życie babci, natomiast z kręgów okupujących nasz nieszczęśliwy kraj biurokratycznych szajek dobiegają groźne pomruki, że jak tak dalej pójdzie, to zostanie wprowadzona selekcja sanitarna. Osoby niezaszczepione będą niechętnie przyjmowane do szpitali, a jeśli to nie wystarczy, to kto wie – może nawet nie będą mogły wsiąść do pociągu byle jakiego, ani bez stosownego certyfikatu wejść do sklepu.

Na razie jednak rząd do tak drastycznych metod perswazji się nie ucieka, bo mogłoby to podważyć ostentacyjnie eksponowaną zasadę dobrowolności. W rezultacie prawie połowa obywateli ma wątpliwości, czy powinna ulec oficjalnej propagandzie. Toteż nic dziwnego, że rząd – być może za poduszczeniem firmy Pfizer, której przecież też zależy na wtrynieniu komuś naprodukowanych szczepionek tym bardziej, że oficjalnie nie przyjmuje odpowiedzialności za skutki ich użycia – uciekł się do propagandy bardziej wyrafinowanej, niż dotychczasowe, prostackie formy telewizyjne. Tę socjotechnikę zastosował już dawno ze znakomitym skutkiem kapitan Cook, wyprawiając się na Ocean Południowy. W tamtych czasach plagą dalekich podróży morskich był szkorbut. Jak tylko statek przekraczał równik, załoga zaczynała chorować; otwierały się stare rany, wypadały zęby z gnijących dziąseł a od kości odpadało ciało. W rezultacie nie miał kto ciągnąć lin i statek z taką załogą był zdany na łaskę fal, co było przyczyną większości ówczesnych

katastrof morskich. Panowało przekonanie, że na półkuli południowej jest niezdrowe powietrze, ale szybko też zauważono, że owoce cytrusowe, albo przynajmniej wyciskany z nich sok, zapobiegają chorobie, podobnie jak kwas z kiszonej kapusty. Toteż kapitan Cook zabrał na statki beczki z kiszoną kapustą i zarządził, by oficerowie codziennie wypijali porcję tego kwasu – a marynarze – jak chcą. Naturalnie wszyscy marynarze chcieli pić to samo, co było zastrzeżone dla oficerów, dzięki czemu eskadra kapitana Cooka dotarła zdrowo aż do Australii.

Toteż kiedy tylko 28 grudnia rozpoczęto akcję „wyszczepiania” obywateli, Polskę wstrząsnęła wiadomość, że gromada pracowników przemysłu rozrywkowego została zaszczepiona poza kolejką. Jestem pewien, że ta operacja została ukartowana, a jej pomysłodawcy najwyraźniej muszą dobrze znać mentalność naszego społeczeństwa. Jest ono bowiem dość dobrze uodpornione na chamską propagandę, ale jednocześnie chętnie korzysta z możliwości nieoficjalnego dostępu do rozmaitych deficytowych dóbr. Skoro tedy okazało się, że pani Krystyna Janda i grono jej kolegów – tak zwanych „celebrytów” – zaszczepiło się poza kolejką, to wzburzenie nie miało granic, co wzbudzało nadzieję, że skoro okazało się, że przy wyszczepianiu ktoś uprzywilejowany próbuje omijać kolejkę, to inni też będą chcieli skorzystać z okazji, dzięki czemu liczba wątpiących w skuteczność szczepionek znacznie się zmniejszy.

Dodatkową poszlaką, wskazującą, że rzecz mogła być z góry ukartowana było to, że rząd natychmiast skorzystał z okazji by rozpętać aferę; wszczęte zostało dochodzenie, ktoś tam został zdymisjonowany, ale wiadomo, że wszystko zakończy się wesołym oberkiem tym bardziej, że w obronie zaszczepionych poza kolejką pracowników przemysłu rozrywkowego stanęło murem tak zwane „środowisko” dowodząc, że naród powinien specjalnie dbać o swoje „elity”, więc co niby mają oznaczać te wszystkie hałasy? W tej sytuacji tylko patrzeć, jak rozpocznie się zbieranie podpisów w obronie zaszczepionych poza kolejką, a

kto wie – może nawet wytworzy się snobizm na szczepionki? Snobizm, zwłaszcza wśród postępowców, które za wszelką cenę pragnie ukryć, że jeszcze niedawno „srać chodziło za chałupę”, jest potężną siłą, dzięki czemu pierwszorzędni fachowcy mogą popychać nasze społeczeństwo w pożądanym przez siebie kierunku. Niedawno był to snobizm na zapłodnienie w szklance i szanująca się dama nie mogła pokazać się na oczy w mondzie bez uprzedniego poddania się takiemu eksperymentowi. Wytwarzały się nawet hierarchie; „mój syn urodził się z plemnika Rodryga Podkowy z pierwszej wyprawy krzyżowej, a z czyjego twój, ty garkotłuku?”.

Potem damy zaczęły snobować się na molestowanie; jedna przez drugą przypominały sobie, jak w dzieciństwie zostały wymolestowane, najlepiej przez księdza, a w ostateczności – przez wuja – z czego narodził się przemysł molestowania, przynosząc molestowanym, ich pomocnikom i oczywiście – niezawisłym sądom – spore korzyści majątkowe. Odpryskowym snobizmem jest apostazja, pozostająca pod patronatem medialnym żydowskiej gazety dla Polaków, która nie tylko nagłaśnia poszczególne przypadki, ale też drukuje rozmaite porady, podpierając się autorytetem wylansowanych w międzyczasie „księży patriotów” w rodzaju przewielebnego Wojciecha Lemańskiego, którego od stryczka odciął postępowy abp Ryś i na otarcie łez dał mu parafialną synekurę. Nawiasem mówiąc, burzę w szklance wody wywołało też wypowiedzenie przez abpa Jędraszewskiego „Tygodnikowi Powszechnemu” lokalu na „świętej ulicy Wiślniej” w Krakowie. Jeśli tylko stary finansowy grandziarz Soros sypnie złotem, to tylko patrzeć jak pojawi się w naszym nieszczęśliwym kraju alternatywny „kościół otwarty”, stręczący postępowi i aktywistkom „judeochrześcijaństwo”. No a teraz może pojawić się snobizm na szczepionkę i „celebryci” będą korumpować personel medyczny, by zaszczepił ich poza kolejką, podczas gdy pozostali obywatele będą tenże personel korumpowali, żeby wystawiał im fałszywe certyfikaty szczepienne, a dla zachowania pozorów zrobił im zastrzyk z soli fizjologicznej.

Myślę, że rozwinie się podziemie jeszcze większe od aborcyjnego, dzięki czemu obrót pieniężny przyspieszy z korzyścią dla gospodarki tym bardziej, że te dochody nie będą przecież opodatkowane.

Tymczasem od Nowego Roku rząd podniósł istniejące podatki oraz wprowadził nowe, z tym, że nie nazwał ich podatkami, tylko „opłatami”, jako że Naczelnik Państwa podobnie jak minister finansów pan Kościński zapewniał, że żadnych nowych podatków nie będzie. Przypomina mi to scenę z dzieciństwa, kiedy to matka zaprowadziła mnie do dentysty z bolącym zębem. Ponieważ nasłuchiwałem się dramatycznych opowieści z dentystycznych gabinetów, przezwyciężając onieśmielenie, zapytałem dentystę, czy mi ten ząb wyrwie. Na to on – że w żadnym wypadku, że on tylko go „usunie”. Uspokojony siadłem na fotel, a ten mi zbolewały ząb zwyczajnie wyrwał! Tedy afera szczepionkowa z celebrytami została zorganizowana w samą porę; wszyscy rajcuja się panią Jandą, a o podatkach w niezależnych mediach – cisza – i to zarówno w tych rządowych, jak i w tych nierządnych.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net